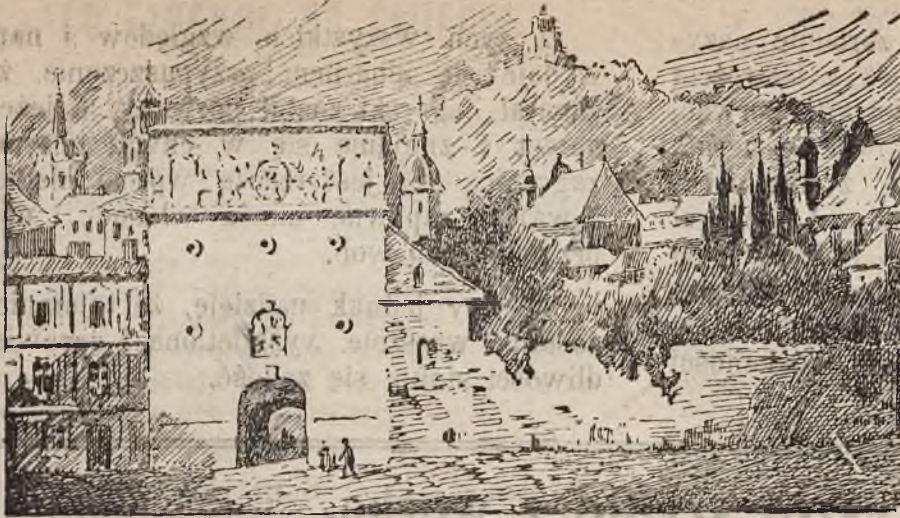


Nr. 35.
Pismo tygodniowe dla miast i wsi.
CENA PRENUMERATY:
Z przesyłką kwartalnie 1 zł. 30 gr., półrocznie 2 zł. 60 gr., rocznie 5 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: -
Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy (⅟₁₀) za tekstem 10 gr.
Conto czekowe 80187.
ADRES: Wilno, Dominikańska 4.
Redakcja czynna: poniedziałki, środy, czwartki i soboty od 2 do 3, a we wtorki i piątki od g. 1 do 3.
Rok VII.

GŁOS WILEŃSKI

ZNIKNIĘCIE GENERAŁA ZAGÓRSKIEGO.

W poprzednim numerze „Głosu Wileńskiego“ podaliśmy wiadomość o tajemniczem zniknięciu generała Zagórskiego, który dotychczas nie został jeszcze odnaleziony.

Zniknięcie w biały dzień w stolicy państwa generała armji polskiej jest wypadkiem zbyt niezwykłym, by społeczeństwo mogło przejść nad tem do porządku dziennego.

Nic też dziwnego, że wszystkie gazety poświęcają tej sprawie długie artykuły.

Gazety zbliżone do rządu p. Piłsudskiego, jak „Głos Prawdy“, w którym się rozpisuje znany kłamca i oszczerca niejaki Stpiczyński, „Kurjer Poranny“ redagowany przez żyda Ehrenberga, który wsławił się kradzieżą składek na kościół Jasnogórski, oraz wszelkiego rodzaju czerwoniaki, które również niezbyt się prawdy trzymają, starają się za wszelką cenę wmówić w swych czytelników, że generał Zagórski uciekł zagranicę, bojąc się rzekomo sprawy sądowej, czy też rozmowy z p. Piłsudskim przed którym miał stanąć do raportu.

Że gazety te kłamią, jak zwykle, łatwo się przekonać, bo 1) generał Zagórski nie potrzebował się obawiać sprawy sądowej, gdyż śledztwo przeprowadzone przez specjalną komisję ustaliło, że wszystkie zarzuty z takim hałasem stawiane w swoim czasie generałowi są wyssane z palca i 2) nie obawiał się on również rozmowy z p. Piłsudskim, gdyż jeszcze w czasie swej bytności w więzieniu na Antokolu sam się domagał widzenia z tym ostatnim.

Cóż się więc mogło stać z generałem Zagórskim?

Na te pytanie dziś jeszcze z całą pewnością odpowiedzieć nie potrafimy i możemy jedynie, idąc za wzorem gazet codziennych, snuć domysły.

Otóż wszystkie pisma poważne i bezprzecznie polskie (nie będąc na usługach mafji żydowsko-masońskiej) zgodnie wyrażają przypuszczenie, że generał Zagórski został porwany, gdyż sam nigdzie wyjechać nie mógł, bo nie posiadał przy sobie ani dokumentów, ani pieniędzy tak, że na drobne wydatki w podróży z Wilna musiał pożyczać od eskortujących (czyli pilnujących go w podróży) oficerów.

Że porwanie i wywiezienie generała mogło mieć miejsce najlepiej świadczy los byłego ministra wojny generała Malczewskiego, którego po przewrocie majowym również porwano i więziono w składzie drzewa przy ulicy Czerniakowskiej, aż go tam wykrył jeden z dziennikarzy warszawskich. Że w tak zwanym „obozie sanacyjnym“ są ludzie zdolni do podobnych niecnych czynów również mamy aż nazbyt wiele dowodów. Jeżeli znalazło się dziewięciu czy jedenastu opryszków, którzy w nocy wtargnęli do mieszkania byłego ministra skarbu Zdziechowskiego, jeżeli wciąż nie ustają napady na redakcje pism i poszczególnych redaktorów, którzy

mają odwagę łajdactwa i zbrodnie nazywać po imieniu, to również z łatwością znajdą się i tacy, którzy potrafią porwać, a może nawet i zamordować generała wojsk polskich, skoro mają z nim porachunki osobiste lub partyjne. A generał Zagórski mógł być dla tego rodzaju ludzi niebezpiecznym, gdyż siedząc w więzieniu napisał pamiętniki, w których wielu „sanatorów" mogło znaleść wiadomości bardzo dla siebie przykre.

Z tych wszystkich względów i nam wydaje się słusznem przypuszczenie, że generał Zagórski został porwany, a jeżeli nawet i znajduje się w chwili obecnej zagranicą (co jest rzeczą wprost niemożliwą) to zapewne nie z własnej i nieprzymuszonej woli.

Miejmy jednak nadzieję, że tajemnica zostanie wreszcie wyświetlona i sprawiedliwości stanie się zadość.

Wyszło szydło z worka.

W ubiegłym roku, w maju „towarzysz" Moraczewski, obecny minister, pisał w przededniu przewrotu majowego:

„Połóżmy karty na stół. Po jednej stronie korupcja i szkodliwe niedbalstwo, po drugiej stronie zasługa, okupiona krwią, zdrowiem i ranami. Tam złodzieje, tu ideowcy".

W myśl tego twierdzenia „tow." Moraczewskiego „Głos Prawdy" domagał się, aby do więzień poszli wszyscy niemal bez wyjątku działacze obozu narodowego i generałowie, którzy nie przyłączyli się do rokoszu.

Rok wystarczył, aby wykazać, że wszystkie oskarżenia towarzyszów Moraczewskich, „Głosów Prawdy" były kłamstwem i obłudą **i odwróciły się przeciwko sanatorom.**

Żaden członek obozu praworządnego, ani żaden wojskowy, wierny Konstytucji, **nie został skazany przez sądy.**

Tymczasem lewicowe stronnictwa mają w swoim dorobku ideowym nadużycia „Związku Handlowego Rolników Polskich" i upadek „Banku Mechaników", na których tak skarb państwa, jak i szereg łatwowiernych udziałowców ponosi **miljonowe straty**, przyczem główny kierownik wyzwoleńczego banku, Ilinicz, okazuje się oszustem z pod ciemnej gwiazdy i szpiegiem, skazanym przez sąd na 6 lat więzienia.

Współpracowali z nim wyzwoleńcy i członkowie Związku Chłopskiego.

„Polska Partja Socjalistyczna" święci podobne tryumfy w spółce „Proletarjat" w Krakowie, który naciąga i na straty naraża Państwowy Bank Gospodarstwa Krajowego na sumę około **pół miljona złotych.**

W Katowicach ujawniono nadużycia, dokonywane w porozumieniu z urzędnikami salin państwowych w Wieliczce, skutkiem których Skarb Państwa poniósł w roku ub. **ćwierć miljona zł. strat.**

Nadużyć dopuścił się niejaki Garbiński, którego serdeczny przyjaciel Wojnicz prowadził w „Głosie Prawdy" oszczerczą kampanję przeciwko naczelnikowi wydziału akcyzowego przy Urzędzie Skarbowym w Katowicach d-rowi Bobrowi, jak się okazało dlatego, że ten wykrył te właśnie **nadużycia.**

To jest drobna cząstka przykładów, świadczących o wartości moralnej sanatorów.

A więc po jednej stronie mamy lewicę, która kradnie i szantażuje skarb państwa na grube krociowe i miljonowe sumy złotych, zniesławia i ruguje obrońców skarbu, a z drugiej — prawicę, której rozbukane, wściekłe i poparcie skuteczne mające — sanatory — nie mogą posadzić na ławie oskarżonych.

Opinja całej Polski dobrze już teraz orjentuje się, gdzie leży właściwa prawda. Społeczeństwo polskie nadal okłamywać się nie da. Albowiem dziś już niemasz w Rzeczypospolitej takich naiwnych, którzyby wierzyli, że po stronie sanatorów lewicowych istotnie była prawdziwa chęć tępienia nadużyć.

Co zaś jest istotnym celem tych, którzy z taką rozkoszą w r. z. opowiedzieli się za przewrotem majowym, wykazuje taka oto krótka notatka z „Głosu Prawdy", mówiąc o celach i zadaniach radykalnych sanatorów:

„Walka z obcym najeźdźcą, wydaje się błaha w porównaniu do tej walki z własnem społeczeństwem!...

A toć ja mam więcej stycznych z Japończykiem, niźli z Narodowcem, prędzej mnie wyrozumie mułła niż ksiądz!

Co będzie po nas? Oni zostaną!... Polska będzie więcej katolicka i ciemna niż Hiszpanja..."

Zaś po wyborach do Rady Miejskiej w Warszawie „Głos Prawdy" pisał w artykule: „Kto ma rządzić":

„Zarysowuje się platforma porozumienia socjalistów, przedstawicieli naszej listy (t. zn. „25" — sanacji moralnej) **i żydów** rozporządzających łącznie znaczną większością głosów w radzie.

W tym zespole musi nastąpić porozumienie co do obsady prezydjum rady i magistratu, oraz foteli ławników. Żadnych ustępstw na rzecz „Kopsa" (czyli radnych narodowych), żadnych słabości w rozrachunkach".

Czyż może być lepsze świadectwo od tego, które sami wystawiają sobie sanatorzy w „Głosie Prawdy"?

Któż wobec tego może mieć jeszcze jakieś wątpliwości, że wrzask sanatorów był wszczęty w imię idei walki z nieprawością, gdy piewcy uczciwości i uzdrowienia moralnego Rzeczypospolitej sami kradną, a po roku krzykactwa sami się przyznają, że cały przewrót wszczęty był tylko w celu walki z tem wszystkiem, co w Polsce jest katolickie i narodowe!

CO SŁYCHAĆ NA ŚWIECIE.

FRANCJA.

Podpisanie umowy handlowej z Niemcami nastąpiło w Paryżu dn. 17 b. m. Niewątpliwie podpisanie tej umowy będzie miało doniosłe znaczenie dla dalszych stosunków francusko-niemieckich. Z racji zawierania tej umowy Niemcy chciały wymóc na Francji cały szereg ustępstw natury politycznej. Chodziło głównie o dopuszczenie osiedlania się Niemców w kolonji francuskiej w Afryce. Jednakże przedstawiciele rządu francuskiego na takie ustępstwa nie zgodzili się.

ANGLJA.

Anglji grozi wyludnienie. Ogłoszona ostatnio oficjalna statystyka ludności w Anglji wykazuje stałe zmniejszenie się liczby wypadków u rodzin. Rekordowym pod tym względem był rok 1926. W roku tym zanotowano najmniejszą iloś urodzin od niepamiętnych czasów. Na 1000 mieszkańców przypada w ub. r. 17,8 wypadków urodzin. Pod względem przyrostu ludności pozostaje obecnie Anglja w tyle poza wszystkimi głównymi krajami Europy, nie wyłączając Francji.

WŁOCHY.

Wezuwjusz zieje znów ogniem i gorącą lawą. Po óśmiu miesiącach względnego spokoju, Wezuwjusz ujawniać znowu zaczyna wzmożoną działalność, a wybuchy są coraz gwałtowniejsze. Z krateru wydobywa się lawa, która płynie potokiem szerokim na 16 metrów, z szybkością 3 metrów na sekundę.

PORTUGALJA.

Znów przewrót i rewolucja miały miejsce w Portugalji. Znów kilku oficerów usiłowało wywołać bunt wojska i obalić rząd. Wdarli się oni nawet na posiedzenie rady ministrów usiłując zmusić rząd do złożenia dymisji. Zamach jednakże nie powiódł się.

Jest to 17-ta rewolucja w ciągu 16 lat.

ŁOTWA.

Przyjaźń Łotewsko-Litewska. W ubiegłym tygodniu łotewski minister spraw zagranicznych p. Cielens wyjechał do Kowna w celu ostatecznego ułożenia i podpisania umowy handlowej pomiędzy temi państwami. Odwiedziny Kowna przez p. Cielensa mają istotnie doniosłe znaczenie, gdyż chodzi nietylko o zawarcie umowy handlowej lecz wogóle o nawiązanie bliższych stosunków z Litwą, a co zatem idzie z jej protektorem — Niemcami.

Łotwa, wyzwolona z niewoli bolszewickiej siłą oręża polskiego licho nam się wywdzięczyła, bo w czasie najazdu bolszewickiego zagarnęła parę gmin powiatu Brasławskiego, a w swej polityce wewnętrznej uprawia wciąż prześladowanie polskości, przez wywłaszczanie ziemi należącej do Polaków, rugowanie języka polskiego ze szkół i t. p.

Jednakże do niedawna, przynajmniej na zewnątrz, starały się rządy łotewskie podtrzymywać przyjazne stosunki z państwem polskiem, co z kolei nie pozwalało na sojusz z wrogą Polsce Litwą. Od czasu jednak, jak kierownictwo polityki zagranicznej dostało się w ręce socjalisty Cielensa, Łotwa coraz bardziej dostaje się pod wpływy niemieckie i, jak mówią ludzie dobrze znający stosunki łotewskie, Łotwą zaczyna rządzić poseł niemiecki w Rydze.

Doświadczenie z Łotwą jest dla nas jeszcze jedną nauką, że nigdy nie wolno lekkomyślnie szafować krwią żołnierza polskiego, jak to było w roku 1919 i 1920, kiedyśmy posłali nasze wojska na Łotwę dla wypędzenia bolszewików, a nie zażądaliśmy za to niczego wzamian i co jeszcze ważniejsze, że postępowanie ministra Cielensa jeszcze raz jaskrawo udawadnia, iż socjaliści całego świata, są zawsze wrogo dla Polski usposobieni.

LITWA.

Prześladowania Polaków i polskości w państewku litewskim nie ustaje, aczkolwiek ostatniemi czasy wiele się pisze i mówi o rokowaniach polsko-litewskich w sprawie pokojowego ułożenia stosunków pomiędzy temi państwami. Władze litewskie wszędzie węszą jakieś zamachy i spiski a bojąc się o własną skórę aresztują Bogu ducha winnych ludzi, których następnie bez żadnej litości rozstrzeliwuje się, jako rzekomych polskich szpiegów.

Właśnie w ostatnich dniach, jak pisze gazeta kowieńska „Echo" został zasądzony na śmierć i rozstrzelany za rzekome szpiegostwo na rzecz Polski niejaki Aleksander Hreczka. Ponadto dwum innym Bielawskiemu i Szymanowskiemu zamieniono karę śmierci na dożywotnie więzienie.

ROSJA.

Cholera w Mińszczyźnie w dalszym ciągu szerzy się w sposób zastraszający. Liczne wypadki zasłabnięcia na cholerę miały miejsce zarówno w okolicy Mińska jak i w Mińsku. Władze sowieckie usiłują walczyć z tą straszną chorobą, lecz jak dotąd bez większego skutku.

Walka Trockiego ze Stallinem trwa w dalszym ciągu. Aczkolwiek na centralnym komitecie wykonawczym partji komunistycznej nastąpiło jakby pogodzenie, to jednak w parę dni później Trocki oświadczył swym zwolennikom, że przed rozpoczęciem kongresu komunistycznego 1-go grudnia, bezwzględnie obali Stallina. Ze swej strony Stallin nakazał G. P. U. przeprowadzenie rozbrojenia zwolenników Trockiego.

AMERYKA.

Rozruchy anarchistów. Dwaj anarchiści włoscy w Ameryce: Sacco i Vanzetti zostali jeszcze przed 7-miu laty skazani na karę śmierci; wyrok miał być teraz wykonany. Z tego powodu anarchiści i komuniści w różnych krajach urządzają awantury, a szczególnie w Ameryce. Niemal codzień jest po kilka zamachów bombowych. Siedziby prezydenta Ameryki strzegą oddziały wojska, uzbrojone w karabiny maszynowe. Anarchiści rzucali bomby w Londynie, stolicy Anglji i Paryżu, stolicy Francji.

Z całej Polski.

Śmierć wojewody Manteuffla. Z Kielc donoszą, że we środę 17-go b. m. zmarł tam nagle na udar sercowy wojewoda kielecki Ignacy Manteuffel.

Groźba całkowitego zażydzenia uniwersytetu. Już nieraz zwracaliśmy uwagę naszych czytelników na to, że rządy p. Piłsudskiego najwięcej dogadzają żydom. W szczególności pod tym względem wyróżnia się minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego, p. Dobrucki. Popiera on organizację masońską, znaną pod nazwą „Ymki", wydał okólnik umożliwiający wprowadzenie języków mniejszości narodowych w urzędowaniu szkolnictwa, a ostatnio znów wydał okólnik, w którym żąda od kierowników wyższych uczelni (uniwersytetów, politechniki i t. d.), by nie stosowali żadnych ograniczeń w przyjmowaniu studentów i skasował okólnik b. ministra Głąbińskiego, (z rządu Witosa), który zezwalał na ograniczenia w przyjmowaniu żydów. Jak wiadomo żydzi, mieszkający po miastach i bogatsi naogół od Polaków masami posyłają dzieci do uniwersytetów, przyczem nieraz dzieje się to z krzywdą ludności polskiej, gdyż ilość miejsc w wyższych uczelniach jest ograniczona. Ponadto obowiązują u nas ustawy, dzięki którym państwo łoży na uniwersytety duże pieniądze i w ten sposób grosz płynący z podatków płaconych przez ludność polską, w znacznej części idzie na kształcenie młodzieży żydowskiej, która następnie wywdzięcza się nam w ten sposób, iż szerzy komunizm i służy wrogom Polski—bolszewikom. Grozi to również ostatecznym zżydzeniem naszej inteligencji, w szczególności pracującej w tak zwanych zawodach wolnych.

Już dzisiaj doszło do tego, że w wielu miastach w Małopolsce większość adwokatów, lekarzy i t. p. stanowią żydzi.

Jeżeli tak dalej pójdzie, to możemy się stać narodem włościan i rzemieślników, pozbawionym własnej inteligencji. Dojdzie do tego, że zdolniejsze dziecko polskiego włościanina czy robotnika nie będzie się mogło wybić na jakieś lepsze stanowisko, bo wszystko zajmą i obsadzą żydzi. W każdem innem państwie, taki minister jak p. Dobrucki, dawno byłby usunięty ze swego stanowiska.

Babska gminna. Z Krakowa donoszą, że podczas wyborów do rady gminnej w Gwoździcu powiatu Czortkowskiego kobiety wystawiły własną listę kandydatek i zdobyły wszystkie mandaty. W ten sposób mamy w Polsce pierwszą radę gminną złożoną z samych kobiet. Ciekawe, czy też wójtem zostanie w gminie Gwoździeckiej kobieta?

Taki wynik wyborów nie świadczy dobrze o gospodarzach gwoździeckich, którzy najwidoczniej mało się interesowali wyborami.

Czy cukier zdrożeje? Dnia 25 i 26 b. m. odbędzie się w Warszawie posiedzenie komisji rzeczoznawców cukrowych. Na posiedzeniu tem omawianą będzie sprawa możliwości podniesienia ceny na cukier.

Znów popisy „Strzelca". W swoim czasie podaliśmy wyciągi z rozmaitych gazet, w których wyliczone były najrozmaitsze przestępstwa i łajdactwa popełniane przez członków „Strzelca". W myśl zapowiedzi, którą uczyniliśmy po napadzie na naszą redakcję kilku „strzelców", znów podajemy do wiadomości naszych czytelników nowe kwiatki z życia tej ze wszech miar szkodliwej organizacji.

Otóż „Kurjer Poznański" zamieszcza następującą ciekawą wiadomość z Pniewa.

„W Pniewach powstał przed kwartałem oddział „Strzelca", w skład zarządu którego wchodzą: Józef Ściera robotnik z Pniew, skazany wyrokiem sądowym za ciężką kradzież 3 miesiącami więzienia, której to kary jedynie wskutek amnestji nie odcierpiał—jako prezes, Hieronim Koch, mistrz dekarski w Sękowie, skazany za sprzeniewierzenie wyrokiem sądowym na 2 miesiące więzienia—jako referent kulturalno-oświatowy; Feliks Bielak karany sądownie za kradzież, ujęty za wszczęcie awantury z okazji eksmisji Puka, wskutek czego przebywał 4 tygodnie w areszcie śledczym i odpowiadać będzie przed sądem—jako komendant oddziału, a wreszcie Jan Puk, karany sądownie za fałszywe zaręczenie w miejsce przysięgi 4 tygodniami więzienia —jako skarbnik.

Różne dochodzą wieści o działalności „Strzelca", zwłaszcza panów dygnitarzy, którzy nałożywszy szable i rewolwery defilują po ulicy i usiłują wmówić w siebie jakąś niby władzę, uprawniającą ich jeśli nie do wszczynania awantur z władzą rzeczywistą, to do urządzania burzliwych wieców, rozbijania innych, oraz podobnych awatur.

Jak już stwierdziły i doniosły, gdzie należy władze bezpieczeństwa, dopuścili się wspomniani wyżej, prezes Ściera i „apostoł kultury i oświaty" Koch wymuszań i oszustwa w 18 wypadkach. Podając się za oficerów rezerwy, udali się do Nojewa i Psarc, okolic gęsto zamieszkałych przez gospodarzy Niemców — i ludności tamtejszej oświadczyli, że miasto Pniewy ma ciężary z powodu inkwaterunku i oni mają zebrać 4.000 zł. W tym celu zostali oni upoważnieni do zbierania składek i przyjmują wszelkie kwoty na przyjście miastu Pniewom z pomocą. Kto udzieli pomocy większej, nie dostanie wojska na kwaterę i obniży mu się podatki państwowe.

W ten sposób zebrano do chwili wtrącenia się policji w sprawę litościwych zbieraczy przeszło 50 zł.

Zbytecznem jest wspominać, że twierdzenie obu tych kwestarzy jest zmyślone, a manewr miał na celu wymuszenie pieniędzy z naiwnych, gdyż pieniądze na zabawy zawsze się przydadzą.

Życie urozmaicone częstemi zabawami prowadzą i inne oddziały „Strzelca". Ostatnio odbyła się zabawa „Strzelca" w Kaźmierzu, urządzona we wsi Radzyń, gdzie wszechwładny pan komendant przeszkadzał w urzędowaniu przybyłemu służbowo komisarzowi kontroli skarbowej.

Miłe stosunki!".

Z WILNA.

Nowa Rada miejska już się zmęczyła. Jak słusznem było nasze twierdzenie, że większość nowoobranych radnych są to ludzie nieodpowiedni dowodzi fakt, że nie upłynęło nawet 3-ch miesięcy od chwili wyboru nowej rady, a już panowie radni poczynają zaniedbywać swoje obowiązki. Tak naprzykład dn. 17 b.m. miało się odbyć posiedzenie homitetu rozbudowy m. Wilna, które jednakże nie doszło do skutku, bo panowie radni nie stawili się...

Najwidoczniej uchwalenie dopuszczalności języka żydowskiego w obradach rady miejskiej tak zmęczyło panów radnych, że po tak zbawiennym dla naszego miasta wysiłku muszą wypocząć, sprawy zaś w ich pojęciu drugorzędne mogą najwidoczniej zaczekać.

Tak zaczynają u nas gospodarzyć ci, co tyle krzyczeli o swej bezpartyjności, polskości i fachowości.

Uroczystości Dowborczyków. W ubiegłym tygodniu w Wilnie odbył się zjazd byłych żołnierzy i oficerów „Pierwszego Korpusu Polskiego" w Rosji. Zjazd ten odbył się z okazji 10-letniej rocznicy powstania Korpusu. Na zjazd przybyli liczni delegaci i goście wraz ze sztandarami. Byłego dowódcę Korpusu generała broni Józefa Dowbor-Muśnickiego witano nader uroczyście. Zjazd i związane z nim uroczystości trwały 3 dni.

Znów złodziej w obozie sanatorów. Od czasu przewrotu majowego, coraz-to wypływa na powierzchnię jakiś złodziejaszek, do których i nasi sanatorzy wileńscy również mają szczęście.

Od szeregu lat znany był na gruncie wileńskim urzędnik pocztowy Edward Połczyński, prawa ręka posła Pławskiego, który ciesząc się zaufaniem i poperciem sfer sanacyjnych odgrywał rolę prowodyra lewicowo usposobionych pocztowców.

Pan ten, wysunięty na stanowisko prezesa czerwonego związku pracowników pocztowych, uprawiał wprost komunistyczną agitację.

Wreszcie, wobec, tego, że i praca Połczyńskiego, jako urzędnika nie była bez zarzutu, prezes Poczt i Telegrafów w Wilnie, postanowił przenieść go na prowincję.

Wówczas to Połczyński wykorzystał znowu swe stosunki sanatorskie i przy ich pomocy otrzymał przeniesienie do stolicy, gdzie oddano mu do kierowania urząd pocztowy Nr. 18.

Niedługo jednak popierany i wyraźnie wyróżniany przez możnych dziś protektorów Połczyński siedział spokojnie.

Przy pierwszej nadarzającej się sposobności zabrał przechodzące przez urząd pieniądze w kwocie 50.000 zł. i dn. 13 b. m. po cichu ulotnił się.

Za złodziejem rozesłano lisy gończe, a ponieważ ślady prowadziły do Wilna, gdzie pozostawił żonę i dziecko oraz miał rozgałęzione stosunki w pewnych sferach, śledztwo poprowadzono i w tym kierunku.

Z tych względów władze śledcze przeprowadziły rewizję w domu Nr 10 przy zaułku Bernardyńskim i wogóle zarządziły obserwację.

Jak dotąd śledztwo nie dało dodatnich wyników. Pupilek sanatorów zniknął jak kamfora.

Wiadomości kościelne.

Adoracja. W bieżącym tygodniu nabożeństwa z adoracją Najśw. Sakramentu odbędą się:

w niedzielę	28 sierpnia	w	Zelwie
w poniedz.	29 „	„	Bienicy
we wtorek	30 „	„	Chołchle
we środę	31 „	„	Ilji
we czwartek	1 września	„	Wiszniewie
w piątek	2 „	„	Pieskach
w sobotę	3 „	„	Kurzeńcu
w niedzielę	4 „	„	Świrze

Odpusty: 3-go września w Wilnie w kościele Augustjańskim, w Zalesiu.

Przeniesieni i mianowania. Na mocy zarządzenia J. E. księdza Arcybiskupa Metropolity Wileńskiego zostali przeniesieni:

O. Bronisław Jarosiński, Karmelita Bosy mianowany rektorem kościoła w Zaświrzu, z dniem 13-VIII-1927 r.; ks. Kazimierz Gieczys z Zaświrza, mianowany wikarjuszem do Lidy, z dniem 16-VIII-1927 r.; ks. Albin Horba z Werejek na proboszcza i prefekta do Swisłoczy, z dniem 16-VIII-1927 r.; ks. Edward Cerran ze Swisłoczy na proboszcza do Werejek, z dn. 16-VIII-1927 r.; ks. Paweł Czesław Dabulewicz, prefekt z m. Dzisny, przeniesiony na prefekta do gimnazjum w Słonimie i mianowany rektorem kościoła po-Bernardyńskiego, z dniem 16-VIII-1927 r; ks. Franciszek Perko mianowany wikarjuszem do kościoła W. W. Świętych w Wilnie, z dniem 16-VII-1927 roku; ks. Stanisław Węckiewicz, wikarjusz z kościoła W. W. Świętych w Wilnie, mianowany proboszczem do Mołczadzi, z dniem 16-VIII-1927 roku; ks. Władysław Pogorzelski, prefekt ze Słonima, mianowany prefektem w Wilejce powiatowej, z dniem 16-VIII-1927 r.; ks. Stanisław Marcinkowski, profesor gimnazjum w Białymstoku, przeniesiony na prefekta do gimnazjum państwowego im. Adama Mickiewicza w Wilnie, z dniem 16-VIII-1927 r.; ks. Władysław Potocki z Wilna, przeniesiony na prefekta do gimnazjum państwowego w m. Dziśnie, z dniem 16-VIII-1927 roku; ks. Stanisław Glakowski, mianowany wikarjuszem do Wołkowyska, z dniem 16-VIII-1927 r.; ks. Władysław Nowicki, przeniesiony z Wołkowyska na prefekta i wikarjusza do Borodzienicz, z dniem 16-VIII-1927 r.; ks. Kazimierz Doroszkiewicz, wikarjusz z Grodna, mianowany administratorem parafji i prefektem szkół z Żytomli, z dniem 16-VIII-1927 r.; ks. Władysław Skóryński, mianowany administratorem parafji i prefektem szkół w Jaźmie dekanatu Głębockiego, z dniem 16-VIII-1927 r.; ks. Piotr Wieliczko, wikarjusz z Trok, mianowany prefektem szkół i rektorem kościoła w Podbrodziu, z dniem 16-VIII-1927 r.; ks. Sylwester Małachowski z Wilejki powiatowej, mianowany prefektem szkół i administratorem kościoła w Leonpolu, dekanatu Miorskiego, z dniem 16-VIII-1927 r.

Nowe zakony w Wilnie. J. E. ks. Arcybiskup-Metropolita Wileński pozwolił osiąść w Wilnie Zgromadzeniu S. S. Najświętszego Serca Jezusowego Misjonarek oraz Zgromadzenia S. S. Św. Rodziny Misjonarek, zarządzeniem z dnia 16.VIII. 1927 roku.

Listy z miasteczek i wsi.

Troki.

W dniu 15 sierpnia w święto Wniebowzięcia N. M. P. w Trokach odbywa się odpust (fest) i kiermasz. W tym roku dzięki cudownej pogodzie niezwykle dużo przybyło ludzi z całej okolicy. Z Landwarowa, a nawet Wilna przybyły procesje. Bardzo liczna była procesja z Wilna na czele z ks. Woźnym, która przybyła już w wigilję święta pod wieczór. Prócz tego przybywało bardzo dużo ludzi pociągami tak, że nawet specjalnie przybyłe osiem autobusów z Wilna przez całe dwa dni w niedzielę i poniedziałek (które kursowały między Landwarowem i Trokami) nie nadążały przewozić wszystkich i ludzie musieli jeździć niewygodnemi miejscowemi dorożkami, a nawet iść piechotą. Przez całe dwa dni, a szczególnie w poniedziałek droga z Landwarowa do Trok była wprost zatłoczona autami, autobusami, dorożkami i furmankami. Szczególniej tłok był na placu Landwarowskim, gdzie wprost trudno było rozwinąć się jednej furmance czy taksówce z drugą. Z tego powodu było kilka katastrof (zderzeń). Na szczęście zakończyło się na kilku lekkich potłuczeniach. W samych Trokach było takie przepełnienienie, że ludzie musieli nocować przed kościołem i w parku miejskim. Z okazji tego napływu ludzi, miejscowy garnizon straży pogranicznej urządził w poniedziałek zabawę ludową, a w kasynie oficerskim zabawę z zaproszeniami, na którą złożyło się także przedstawienie teatralne. Ale nie bardzo się ta zabawa udała, gdyż niezbyt dużo przybyło zaproszonych i kasa niemogła pokryć wszystkich rozchodów. W parku zato było rojno i gwarno, gdyż słońce strasznie dopiekało i ludzie uciekali do cienia i na łódki, by pobujać na falach cudnych jezior trockich. Bardzo był piękny widok z góry na jeziora, gdy tak liczne łodzie pływały po jeziorach, a śliczna żaglówka „Ligi morskiej i rzecznej", jakby fruwała z jednego końca na drugi, pędzona przez silne podmuchy wiatru. Wieczorem puszczano ładne rakiety świetlne.

Była już bardzo późna noc, gdy ostatnie autobusy odwoziły gości do Wilna, a chociaż panował ścisk nie do opisania, jednak goście wyjeżdżali z miłem wrażeniem, obiecując sobie jeszcze nieraz odwiedzić urocze Troki.

A teraz trochę wiadomości miejscowych. Otóż, jak wiadomo i u nas odbyły się wybory do Rady Miejskiej. Z wyborów tych zwycięzko wyszła lista z kandydatami ludzi usposobionych narodowo. To też wybrano na burmistrza i wice-burmistrza ludzi miejscowych i swoich. Jednak wybrany na burmistrza p. Grundmajer tej godności nie przyjął, a pan Mickiewicz wybrany na zastępcę został niezatwierdzony przez władze nadzorcze. Wobec tego we wtorek dnia 16 b. m. o godz. 6 w. odbyły się ponowne wybory i wysunięta kandydatura chrześcijańsko-narodowego koła radnych, p. Bolesława Łakowicza uzyskała większość. Inne kandydatury, a mianowicie: p. Budrewicza i Skryby upadły. Na zastępcę prawie jednogłośnie wybrano nie należącego do żadnego ugrupowania p. Lipnickiego. Nadmienić mi wypada, że „Partja pracy" z wielkim nakładem pieniędzy urządzała wiece przedwyborcze, rozplakatowała całe miasto, a w rezulracie poniosła sromotną klęskę, gdyż nie przeprowadziła ze swej listy ani jednego radnego.

Przed miesiącem została uruchomiona u nas fabryka wyrobów betonowych, narazie na małą skalę, a z biegiem czasu będzie się powiększać, gdyż są widoki na rozwój tego przemysłu. Dotychczas wyrabia się tylko kuszony do studni i płyty na chodniki, w które zaopatrują Troki i okolice. W najbliższym czasie jednak betoniarna trocka przystąpi do wyrobu dachówek i t. d. Fabryka ta powstała na zasadach udziałowych.

Jak wiadomo pomiędzy magistratem naszym starym a Dyrekcją Kolejową w Wilnie doszło do porozumienia w sprawie zasilenia w energję elektryczną naszego miasta.

Poustawiano już na szosie Landwarów — Troki dość solidne słupy. Budowa tych słupów kosztowała 8 tysięcy zł.

Mamy nadzieję, że nasz nowy magistrat dołoży starań, byśmy jaknajprędzej otrzymali światło elektryczne, czem przyprowadzi Troki do trochę kulturalniejszego wyglądu.

B. J.

Radoszkowieze, (pow. Mołodeczański).

Gmina nasza, jak wszystkie inne, również przeszła przez próbę wyborów. Stało się tak, jak należało przewidywać, że do nowej rady w większości weszli hurtkowcy i słusznie powiedział p. starosta Piekutowski na ostatniem posiedzeniu rady, że nie brak u nas łajdaków, którzy szerzą zarazę bolszewizmu, szkodząc tą drogą zarówno Ojczyźnie — Polsce jak i temu ciemnemu ludowi, który nieraz własnej korzyści nie rozumie.

Na szczęście wójtem został p. Dworzecki, człowiek rozsądny i Polak. Miejmy więc nadzieję, że będzie on dodatnio wpływał na radnych i potrafi powstrzymać radę gminną przed uchwalaniem rzeczy zbędnych i szkodliwych.

Jak dotąd działalność nowej rady i urzędu gminnego zapowiada się nie najgorzej.

Na ostatniem posiedzeniu omawiano szereg spraw dużej doniosłości dla życia gminy. Między innemi postanowiono założyć kółko rolnicze i spółdzielnię mleczarską.

W Radoszkowiczach już istnieje kółko rolnicze, ale obejmuje ono głównie mieszczan i trochę ludzi z najbliższych wiosek, dworów i osad.

Kółko gminne działałoby na przestrzeni całej gminy.

Co się tyczy mleczarni spółdzielczej, to potrzeba takowej daje się również mocno odczuwać. Postanowiono więc założyć ją w majątku Bakszty-Małe, w pobliżu których znajdują się trzy duże wsie — Zahorce, Klimonty i Maksimówka, a od biedy i Sycewicze mogłyby dostarczać mleko do mleczarni baksztańskiej.

Do zarządu narazie zostali wybrani p. Zofja Chełchowska, właścicielka majątku Bakszty-Małe, oraz panowie Rudy z Klimontów i Ignacy Specjan (syn Eljasza) z Zahorców.

Z początku mleczarnia będzie wyrabiała tylko masło, przyczem mleko po odtłuszczeniu zwraca się dostawcom, lecz jeżeli przedsiębiorstwo rozwinie się dobrze, to w przyszłości zorganizuje się również fabryczkę serów.

W celu należytego pokierowania pracami mleczarni postanowiono powołać na stanowisko kierownika dobrego fachowca i już teraz ogłosić w gazetach, by odpowiedni kandydaci zgłaszali na ręce zarządu swe warunki. Listy adresować należy do zarządu mleczarni spółdzielczej w Baksztach-Małych, powiatu Mołodeczańskiego, poczta Radoszkowicze.

By skończyć ze sprawami nowej rady gminnej nadmienić muszę, że na ostatnim posiedzeniu odbyły się również wybory delegatów do sejmiku powiatowego.

Większością głosów wybrani zostali p. p. Rudy Aleksander z Klimontów i Balczunas Aleksander z Zalesia.

W dniach najbliższych spodziewamy się w Radoszkowiczach przyjazdu Arcybiskupa Wileńskiego Jałbrzykowskiego. W celu godnego przyjęcia ukochanego Arcypasterza zawiązał się u nas komitet, który opracowuje plan uroczystości. Miasto będzie ładnie ozdobione zielenią i flagami, zaś przy ulicy Dubrowskiej, skąd nadjedzie Arcypasterz, zbudowaną będzie tryumfalna brama.

O pobycie Jego Excelencji Arcybiskupa Jałbrzykowskiego napiszę szczegółowo w następnym liście.

W. D—ski.

Wieś Ciereszki, (pow. Wilejski).

Wieś nasza leży niedaleko miasteczka Krzywicz, w powiecie Wilejskim, dokąd chodzimy do kościoła. Będąc w ostatnią niedzielę w kościele, zauważyłem, że jakiś starzec sprzedaje polską gazetkę przed kościołem, podeszłem do niego i gdy zobaczyłem, że to „Głos Wileński" bardzo się z tego ucieszyłem i kupiłem jeden numer. Przyznam się szczerze, że bardzo ufam waszej gazetce i chciałbym, żeby jaknajwięcej rozchodziła się wśród ludności katolickiej w naszym powiecie, to też zaczynam od siebie i proszę o przysłanie mi blankietu czekowego na wysłanie pieniędzy na prenumeratę na cały rok.

Bardzo mi się podoba, że w „Głosie Wileńskim" są zawsze wiadomości polityczne z kraju i z zagranicy, a także różne listy z naszych wiosek i różne porady. Ja też proszę Szanownego p. Redaktora umieścić ten list w „Głosie" i poradzić mi skąd wypisać mi nawozu sztucznego. Nadmieniam, że ziemia u nas jest piaszczysta i nieurodzajna. Proszę odpowiedź umieścić w „Głosie" pod adresem Stanisław Goranin, wieś Ciereszki, gmina Krzywicka. Na przyszłość przyrzekam pisać wiadomości z naszych stron i starać się będę namawiać innych do prenumerowania Głosu, który dotąd rzadko kto u nas wypisuje, a czytują przeważnie paskudne darmo nadsyłane białoruskie piśmidła jak „Białoruska Krynica", „Sielańska Niwa" i „Nasza prawda", które przeważnie buntują ludność białoruską przeciwko ludności i państwowości polskiej. Ja się na nich poznałem i czytać teraz będę tylko polską i chrześcijańską gazetkę Głos Wileński.

Stanisław Goranin.

Odpowiedzi Redakcji.

P. Stanisławowi Goraninowi, wieś Ciereszki, gm. Krzywicka. List otrzymany drukujemy w dzisiejszym numerze. Prosimy bardzo o dalszą korespondencję z terenu gminy Krzywickiej N mer okazowy i blankiet nadawczy wysłaliśmy. Za życzenia serdecznie dziękujemy.

Co do porady w sprawie zakupu superfosfatu, to pan nie napisał na jak duży obszar ziemi jest potrzebny, ale domyślamy się, że na kilka dziesięcin. Superfosfat w tak małej ilości może p. dostać tylko przez najbliższe kółko rolnicze, jakie prawdopodobnie jest w Krzywiczach. Kółko takie powinno sprowadzić Panu superfosfat na dogodnych warunkach. W razie przeciwnym prosimy znowu do nas napisać i podać bliższe informacje.

P. Kazimierzowi Musiejce. Nowosiołki, pow. Lidzki. List pański o pożarze w Nowosiółkach zamieścimy w najbliższym numerze „Głosu Wileńskiego".

Prosimy nadal do nas pisywać, gdyż za każdą wiadomość z życia miasteczek i wsi jesteśmy szczerze wdzięczni.

Wszelkie błędy i usterki zawsze chętnie poprawiamy. Cieszymy się niezmiernie, że pismo nasze podoba się Panu.

Panu Józefowi Pakszysowi. Trokiele, pow. Lidzki. List pański otrzymaliśmy i skierowujemy go do Kurji Biskupiej.

Czytajcie i popierajcie pismo tygodniowe, pożyteczne dla wszystkich „Głos Wileński".

KALENDARZYK.

28	N.	Augustyna, Hermana
29	Pon.	Ścięcie głowy św. Jana Chrzciciela
30	Wt.	Róży Limf., Feliksa
31	Śr.	Rajmunda W., Paulina B. M.
1	Czw.	WRZESIEŃ. Idziego Op.
2	Piąt.	Stefana Kr. Węgierskiego
3	Sob.	Bronisławy P., Szymona

Odmiany księżyca.

4 września. Pierwsza kwadra godz. 11 m. 45 rano.

Ceny obcych walut.

z dn. 17-go sierpnia 1927 r.

Banki płaciły za 1 dolara . . . . 8 zł. 91 gr.

WESOŁY KĄCIK.

Dał dobrą odprawę.

Komunista: Człowiek na to żyje, aby jadł, spał i bawił się swobodnie — rozumiecie.

Chłop: Wie pan, to i moje dwa prosiaki tak samo żyją.

Ostrożność bandyty.

— Czy nie widział pan przypadkiem gdzie w pobliżu policjanta?

— Nie, ani jednego.

— W takim razie dawaj zaraz pieniądze i zegarek, ale prędko, bo nie mam czasu.

Dobroduszny.

Komisarz policji: Cztery kufle rzuciłeś pan na głowę tego jegomościa! Nie, to nie do wiary!

Aresztowany: Prawda, panie komisarzu, co to czaszka ludzka znieść może.

GŁOS KOBIET DO KOBIET.

Matki, pomyślcie nad temi cyframi.

Jeżeli nie zawsze przekonywają ludzi słowa i przykłady, to przekonać powinny cyfry. Wiemy np., że pijaństwo jest najgorszym nałogiem, co gubi tysiące ludzi i prowadzi przez to państwo, chociażby największe — do ruiny, a co za tem i do niewoli.

Mówią o tem w kościele, czytamy o tem w gazetach, pokiwamy głowami potakująco i rzeczy dalej idą tym samym porządkiem. To znaczy na chrzcinach, weselach i wieczorynkach leje się wódka jak woda, nie tylko mężczyzna, ale i kobieta zagląda do kieliszka, a matki z uśmiechem patrzą na małych chłopców, co wspinając się na palcach do stołu chwytają za niedopite kieliszki, by wysączyć krople trunku.

— Patrzaj kumo i on mężczyzna — mówią z wesołością jedna do drugiej.

Przez taką „męskość" zakłada się dziecku wprost petlę na szyję, co go w końcu udusi.

Nie będę już dziś nad tem rozszerzać się, podam natomiast cyfry, może one silniej przemówią do tych, co są ślepi i głusi na wszelki głos rozsądku i przestrogi.

Otóż zgadnijcie, ile w ubiegłym roku 1926 cała ludność mieszkająca w Polsce wydała na wódkę? Oto ni mniej, ni więcej jak 657 miljonów złotych (sześćset pięćdziesiąt siedem miljonów zł.). Jest to trzecia część tego, ile wynoszą rocznie wszystkie wydatki Rzeczypospolitej, obejmujące oświatę, przemysł, wojsko, urzędy, słowem wszystkie potrzeby państwa. Pomyślmy: trzecia część tego przepłynęła przez butelki i kieliszki, nietylko bez żadnej dla nikogo korzyści, ale z wielką szkodą dla narodu. Pijak bowiem to jak pasożyt, co żyje kosztem dobra narodu i prędzej czy później stawszy się niezdolnym do pracy, będzie ciężarem dla swego społeczeństwa. A dzieci jego otępiałe i głupie dają najwięcej warjatów i idjotów w przytułkach dla obłąkanych.

Warto aby matki poważnie się nad tem zastanowiły. Jaki to byłby w Polsce dobrobyt i dostatek, gdyby tę ogromną sumę przepijaną rok rocznie, użyć na piękne zdrowe mieszkania, na smaczniejsze jedzenie, na piękniejsze ubranie. Każda kobieta wprost w złocie mogłaby chodzić za te pieniądze, a mieszkania ludzkie nie byłyby podobne do chlewów, ale wymalowane, z pięknemi sprzętami, ciągnęłyby ludzi do domów, a nie wypędzały do szynku dla oderwania się od brudów domowych, (jak to się dziś praktykuje).

Słowem, gdyby nie wódka — to na wzbogacenie narodu poszłyby te wszystkie miljony i zakwitłaby Polska zamożnością i ładem, jak te wszystkie kraje trzeźwe co nie znają pijaństwa.

Nie mówię już tu o pożytkach stąd dla duszy, bo wiemy wszyscy, że straszny ten nałóg prowadzi do największych grzechów i zbrodni.

Kończąc, wzywam matki, aby nie mogąc mężów swych i braci od tej zguby uratować, aby, mówię, czuwały nad dziećmi i przykładem własnym broniły je od pieluch od „kosztowania" trunków, co prowadzi do zasmakowania i nałogu.

Cyfry zaprzepaszczone na to w Polsce, niech nam ciągle stoją przed oczami. Gdy jedna, druga, dziesiąta matka to zrozumie i wcześnie swe dzieci przed nałogiem bronić będzie, to znajdzie się takich matek więcej (bo dobry przykład jest zaraźliwy) i Ojczyzna nasza choć w przyszłości nie zwyrodnieje, ale rozrośnie się w zdrowe, mądre, potężne państwo, miłe Bogu i ludziom. *W. Ż.*

Jeszcze o Jedwabnictwie.

Podaliśmy w ostatnim numerze różne szczegóły o hodowli jedwabników. Chcemy dziś podzielić się nowemi wiadomościami, które w tych dniach przyniosły gazety. Oto odbyła się w Warszawie wystawa jedwabnicza. Wzory oprzędów nadesłane z różnych stron Polski, każdy mógł oglądać, zapoznając się z całą hodowlą, która nadzwyczajnie rozwija się w Polsce. I gdy w 1924 r. mieliśmy tylko 8 hodowli, produkujących 80 kil. oprzędów, to rok 1927 wykazuje 240 hodowli i 4 tysiące kil.

Widocznie hodowla b. się opłaca. Nie dziś, ale w prędkiej przyszłości mamy nadzieję i u nas mieć odpowiednie wskazówki po temu, a naszym kobietom na wsi przybędzie łatwe i bardzo dochodowe zajęcie. A co najważniejsze, że pieniądze, co dziś na jedwab idą zagranicę—pozostaną w kraju.

Sekretarjat Nar. Org. Kobiet przeniesiony na Mostową Nr. 5 m. 3. Czynny jest w środy i piątki od godz. 11—1.

Członkinie Zarządu N. O. K. dyżurują w Red. „Głosu Kobiet" (Dominikańska 4) we wtorki i piątki od g. 11½ do 1.

Nakładem „Dziennika Wileńskiego". Redaktor i wydawca Piotr Kownacki.
Drukarnia „Dziennika Wileńskiego" Mostowa Nr. 1.